

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Grudzień 2012

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 12 (32) 2012



**"Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwą
imię Jego Emmanuel to jest Bóg z nami"**

(Iz. 7, 14)

"Jeśli kto nie wyznaje, że Emmanuel jest prawdziwie Bogiem, i dlatego święta Dziewica Matką Boga, gdyż porodziła co do ciała Słowo Boże, które się stało ciałem, niech będzie wyklęty". (Św. Cyryl Aleksandryjski).

"Niech będzie błogosławione święte, najczystsze i Niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny Maryi, Matki Bożej".

Spis treści

Przecudna... przeczysta... prześwięta Maryjo <i>"Głos Karmelu"</i>	3
Nastrój adwentowy <i>Karmelita bosy</i>	5
Ku szczytom chwały <i>Karmelita bosy</i>	7
Niepokalana Dziewica <i>Karmelita bosy</i>	13
Święto oczekiwania Najświętszej Maryi Panny <i>"Głos Karmelu"</i>	19
Tak zwana "Nowa Ewangelizacja" zaprzeczeniem Boskiego Zamysłu <i>Ks. Kevin Vaillancourt</i>	24
Iskry <i>"Głos Karmelu"</i>	30



PRZECUDNA... PRZECZYSTA... PRZEŚWIĘTA... MARYJO!

Przecudna...

W chwale nadziemskiej, w rajskiej piękności,
Blaskiem promiennym okryta,
W olśniewającej Boskiej jasności
Jak zorza postać Twa świta...
W szatach różanych
Tęczą utkanych,
Z wieczności mroków,
Pośród obłoków,
Zstępujesz...

Księżyc pod stopy Twoje się skłania,
Gwiazdy diadem tworzą Ci chwały,
Jutrzenka sieje brzaski zarania
By Ci świetlaną drogę usłały,
Słońce swe blaski na płaszcz Twój daje...
I wszechświat cały zdumiony staje
Nad Twą pięknnością...
Z dziewic wybrana,
Niepokalana
Maryjo!...

Przezczysta...

Chóry aniołów Cię otaczają
Śnieżystych skrzydeł białością,
Serafy jasne hołd Ci składają,
Olśnione Twoją pięknnością...
– Boś jako kwiecie –
W tworów wszechświecie,
Lśniaca białością
I dziewiczością
Rozkwitła...

Dziewic zastępy w jasność odziane
Za Tobą idą, swoją Królową...

Róże męczeństwa, krwią nakrapiane
Ścielą się wokół... barwą pąsową...
I wszystkie blaski Świętych wybranych
Zdobią Cię Pani
Nad świat wybrana –
Niepokalana
Maryjo!...

Prześwięta...

– A my cóż złożym do stóp Twych w dani –
Jakim Cię darem uczymy?
Cóż godnym będzie dla Ciebie, Pani –
Z czym się do Ciebie zbliżymy?
Myśl złem splątana –
Dusza skalana,
Serce w słabości –
Wśród namiętności –
Targa się...

Aleś Ty Matką... najczulszą z matek!...
Serce nam wzbiera wielką ufnością –
Ty nie opuścisz swych biednych dzieciak!
Obejmiesz wszystkie słodką miłością...
Bo my bez granic Ciebie kochamy
W Twe ręce życie, dusze składamy.
– Tyś litość sama
Od Boga dana –
Niepokalana
Maryjo!...

br. B. (Kraków).

"Głos Karmelu", rok VI, nr 12, grudzień 1932.



NASTRÓJ ADWENTOWY

Adwent – przyście Pana.

O tym przyście śpiewa Kościół, do niego tęskni, o to przyście błaga w czasie dni adwentowych.

I gdy się wczuwamy w liturgię adwentową, w te antyfony mesjanistyczne, lekcje i modły – zdaje się nam, że jakby owa ogromna i rzewna tęsknota za Zbawicielem długich tysięcy lat osiadła w naszych sercach.

Słyszemy jęki nieszczęsnej ludzkości, co w zbrodniach i ciemnościach ginęła, gdyż nie danym jej było ujrzeć dzień zbawienia.

I mimo woli dreszcz wstrząsa jestestwem naszym... bo czymże bylibyśmy, gdyby Jezus nie przyszedł nas zbawić?

A patrząc na dobrodziejstwa odebrane, jakie dziś posiadamy, w olśniewającym świetle widzimy nasze szczęście, ogrom łask i dobrodziejstw, danych nam przez Boga. Miliony serc marzyły i tęskniły do owego dnia, w którym *"góry wydawać będą krople słodkości, a pagórki popłyną mlekiem i miodem, w którym będzie światłość wielka"* (1) – a my w nim żyjemy.

Miliony dusz błagały: *"O Wschodzie jasności światła wiekuistego i Słońce sprawiedliwości, przyjdź i oświeć będących w ciemnościach i cieniach śmierci"* (2) – a my pożywamy dziś z owoców ich tęsknoty i błagań.

Jakże więc serce nie ma tonąć w bezgranicznej wdzięczności do Boga.

I to jest właśnie pierwszy cel, który Kościół chce osiągnąć w nastroju adwentowym: Dać nam poznać ogromne dobrodziejstwo odkupienia, obudzić w nas wdzięczność głęboką dla Jezusa, którego pamiątkę przyścia na świat w dorocznym obchodzie będziemy czcili.

— — — — —

Jezus Chrystus odkupił nas, otworzył bramy niebios, które po grzechu pierworodnym tak długo były zamknięte... wskazał nam nowe ścieżki przedtem niedostępne, dał wszystkie środki ku zbawieniu.

Mógł więc odejść od nas, zostawić nas na pracę życiową uświęcenia.

Nie uczynił jednak tego. Pozostał z nami aż do skończenia czasów.

Pragnie ciągle przychodzić do nas, być z nami.

A każde zwycięstwo łaski nad grzechem, każda przewaga cnoty nad słabością jest przyjściem Jego.

Lecz w najpełniejszym znaczeniu przyjściem Jezusa jest każda Komunia święta.

Wtedy najprawdziej przychodzi On do duszy naszej jako Bóg i człowiek, z pełnością łask i darów...

I to ciągle przychodzenie Jezusa do dusz w Komunii świętej, ogromną łaskę Jego tak hojnego udzielania się pragnie Kościół podkreślić, uwypuklić w czasie dni adwentowych.

A zarazem zachęca swe dzieci, by życie ich było święte iżby godnie mogli pożywać owoce zbawienia.

Jezus Zbawiciel jest wśród nas, jak więc winniśmy cieszyć się Jego obecnością, i składać Mu zdrowy owoc życiowej pracy. *"Noc już minęła, dzień się przybliżył. Odmieńmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości."*

Jak we dnie chodźmy uczciwie, nie w uctach i pijaństwie, nie w rozpuście i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i zazdrości – ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa...

A pokój Boży, który przewyższa zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych..."
(3).

— — — — —

Na jedno jeszcze przyjście Chrystusa czekamy, na przyjście Jego w dniu Sądu ostatecznego.

I o nim to przypomina nam Kościół w chwilach adwentu.

Ale nie ma tu już mowy o Dzieciątku w żłóbku, o łzach i słabości, o wyniszczeniu się Jezusa w Eucharystii.

Nie! – tu słyhać jedynie głos chwały i majestatu, hymn o potędze i sprawiedliwości Chrystusa-Sędziego.

"Oto Pan przyjdzie w obłokach niebieskich, z mocą wielką".

"Oto Pan nasz w mocy przyjdzie i oświeci oczy sług swoich".

"Oto przyjdzie Pan i wszyscy święci z Nim i będzie dnia onego światłość wielka" (4).

I przed tym ostatecznym przyjściem Chrystusa nikt się nie uchroni.

Przychodzącego w postaci Dziecięcia z Betlejem, czy ukrytego w Eucharystii możemy przyjmować lub nie – ale przyjścia Jego w dniu sądu nie unikniemy.

A od wyniku, jaki wyda o nas Boski Sędzia, będzie zależała cała wieczność.

Wszystka tedy mądrość życiowa na tym polega, by wyrok ten wypadł dla nas korzystnie.

Inaczej jesteśmy na wieki nieszczęśliwi!

I tę prawdę, o której tak chętnie zapominamy, ten cel naszego życia: byśmy nie tylko znali, ale i osiągnęli owoce zbawienia – przypomina nam Kościół w adwencie.

Wszystkie zaś wskazania jego streszczają się w tym zdaniu: Kto patrzy w duchu wiary na Jezusa Dziecię, kto uczy się w szkole żłóbka Jego, i naukę tam zaczerpniętą, wypełnia w życiu; kto z miłością przyjmuje Jezusa-Eucharystię – ten też z radością czeka na przyjście Jezusa-Sędziego.

Karmelita bosy

"Głos Karmelu", rok VII, nr 12, grudzień 1933.

Przypisy:

(1) Antyfony nieszporne I niedzieli Adwentu. (2) Antyfona *O Oriens* z 21 grudnia. (3) Lekcja Mszy św. w I i II niedzielę Adwentu. (4) Antyfony Nieszporów II i III niedzieli Adwentu.



KU SZCZYTOM CHWAŁY...

Niepokalane Poczucie, to największy przywilej Maryi.

Wzniosłe wybranie Jej na matkę Odkupiciela wymagało, by była wolną od najmniejszego nawet grzechu – jak z drugiej strony łaska ta uczyniła Ją najgodniejszą Matką Boga.

Powstała więc piękna jako księżyc, wybrana jak słońce, promieniejąca czystością, powyżej której, jedynie Bożą tylko przypuścić można.

Powstała Dziewica, której Bóg Ojciec zawierzyć miał Jednorodzonego Swego, że jako człowiek wspólnym stał się i jedynym Synem Boga i Maryi.

Dziewica, którą Syn wybrać miał sam na matkę swoją.

Dziewica, w której łonie Duch Święty chciał dokonać Poczęcia i Narodzenia Jezusa, w którym sam czerpie odwieczne z Boga pochodzenie swoje (1).

Historia czci Niepokalanej

W oczach Boga była od wieków umiłowana, wybrana, lecz kiedy rodzaj ludzki poznał ten Jej najwznieślijszy przywilej?

Rzućmy spojrzenie na wieki, jak z nich wyłonił się wspaniale dogmat o Niepokalanym Poczęciu Maryi.

Przypatrzmy się tej drodze Maryi ku szczytom najwyższej chwały w Kościele Bożym.

Słowa Stwórcy wypowiedziane w raju do węża: "Ona zetrze głowę twoją" – są już wyraźną wskazówką niepokalaności Najświętszej Panny. Bo czyż zwycięstwo Jej nad szatanem byłoby pełne, gdyby mu Sama wskutek grzechu pierwotnego była podległa?

Lecz ludzkość nie poznała treści tych słów Boga, miała tylko niejasne przecucie o dziewiczej Matce, która dała światu Zbawiciela.

W czasie, który Stwórca nazaczył, przyszła Maryja na świat, wyrosła w zaciszu jak lilia przecudna. Lecz nikt nie wiedział, jaki skarb to był na ziemi.

Wybiła jedyna godzina w dziejach świata. Bóg stał się człowiekiem. Cicha Dziewica z Nazaretu została Matką Bożą. Lecz kto widział piękno Jej? Odczuwali go nieco ludzie, ale prawdziwie znał tylko Jezus. On też tylko wiedział o Niepokalanym Poczęciu swej Matki.

A kiedy Maryja dowiedziała się o tym największym swym przywileju? Nie można odpowiedzieć. Może przy zwiastowaniu, może z ust Jezusa w czasie poufnych rozmów z Nim w Nazarecie, może dopiero w dniu wniebowzięcia...

W każdym razie była to najgłębiej odczuta radość Najświętszej Panny.

Mijały lata. Jezus założył Kościół swój.

W serca Apostołów tchnął zrozumienie tajemnicy Niepokalanego Poczęcia swej Matki. Od nich przyjął ją Kościół i przekazywał do wierzenia wszystkim pokoleniom.

A święty Jan, dziewiczy uczeń Jezusa w jednym ze swoich objawień na wyspie Patmos, gdzie napisał Apokalipsę, ujrzał obraz, który wyraźnie wskazuje na Najświętszą

Pannę: "Ujrzałem znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu" (2).

Lecz nie zrozumiano jeszcze jasno znaczenia tego zjawiska. W ciągu następnych stuleci zarysowuje się coraz wyraźniej ta najpiękniejsza z tajemnic, dotyczących Maryi.

W IV wieku Kościół wschodni już obchodził święto Niepokalanego Poczęcia, a do rozpowszechnienia jego przyczynili się w wielkiej mierze pustelnicy z Góry Karmelu, którzy pierwsi czcili Maryję Niepokalaną.

W wieku IX Kościół zachodni obchodzi to święto, a w 1476 roku dodaje mu nowego blasku zaprowadzenie go urzędowe w Kościele rzymskim.

Teraz państwa katolickie i monarchowie współzawodniczą ze sobą w czci Niepokalanej.

Ludwik XIV wyprasza u Klemensa IX święcenie oktawy święta Niepokalanego Poczęcia w całej Francji, co wkrótce Innocenty XII rozciągnął na cały Kościół.

Ferdynand III w 1647 roku wznosi wspaniałą kolumnę w Wiedniu, na której szczycie widniała postać Niepokalanej.

Jan I Aragoński, król Hiszpanii oddaje swe państwo Maryi Niepokalanej. Jego następcy usilnie proszą papieża o ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Dziewicy.

I nasza Polska nie dała się prześcignąć w czci Niepokalanej. Zaledwie brzask wiary świętej doszedł do nas, już z nim zaczęła wschodzić cześć Maryi.

Od niepamiętnych czasów rozbrzmiewały w chatach wieśniaczych, w domach szlacheckich, w pałacach możnych Godzinki o Niepokalanym Poczęciu.

Królowie nasi, jak Bolesław Krzywousty, Zygmunt III, Władysław IV, za zaszczyt uważali sobie odmawiać je codziennie.

Ten sam Zygmunt III usilnie nalegał u papieża o ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, a Władysław IV przysięgą zobowiązał się "bronić czci i honoru Najświętszej Panny w Jej najpiękniejszym przywileju Niepokalanego Poczęcia, choćby krwią własną".

Również o czci Niepokalanej świadczą pradawne nasze "Roraty", z symboliczną siódmą świecą, która swą białością ma oznaczać nieskalaną czystość Maryi.

W roku 1605 Karmelici bosy, przybywszy do Polski, wnoszą pierwszą świątynię ku czci Niepokalanej w Krakowie.

Tak więc w całym Kościele, we wszystkich państwach katolickich, Maryja Dziewica Niepokalana odbierała cześć, otoczona była miłością, szła ku szczytom chwały najwyższej, po tej którą odbiera Bóg.

Do zenitu brakowało jednego tylko kroku – dogmatycznego określenia Niepokalanego Poczęcia.

Dążyły do tego niezliczone, głębokie, a przepiękne dzieła świętych, uczonych katolickich. Wielkie zasługi położyła na tym polu tak zwana "Szkoła Skotystów", jako że podwaliny jej położył Jan Duns Scot.

Objawienie też o cudownym medalu z napisem: "O Maryjo bez zmyy poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy", jakie otrzymała w 1830 r. Katarzyna Labouré – sprawę tę szybciej posunęło naprzód.

Wreszcie wybiła dziejowa godzina.

Przyszedeł błogosławiony rok 1854!

Zaświtał dzień 8 grudnia...

Otoczony orszakiem, lśniącym purpurą, mieniącym się w fioletach, wśród nieprzeliczonych tłumów, napelniających bazylikę św. Piotra – Ojciec Święty Pius IX, zwierzchnik nieomylny Kościoła, rzucił światu katolickiemu wielkie słowa:

"Zatwierdzamy, ogłaszamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Panna Maryja od pierwszej chwili poczęcia zachowaną była od zmyy grzechu pierworodnego, za szczególniejszą łaską i przywilejem Bożym i ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata – jest od Boga objawiona, a przeto przez wszystkich wiernych mocno i stale ma być wiarą wyznawana" (3).

Na tę wieść wstrząs radosny poruszył świat katolicki.

Rozradowanie wielkie ogarnęło wszystkie serca.

Jeden ogromny hymn dziękczynienia wzbił się pod niebiosa.

A Maryi serca kochające słały miłosne życzenia, że całemu światu okazany został ten Jej przywilej największy.

Wdzięczność Niepokalanej

Kościół przemówił.

Wyśpiewał najpiękniejszy hymn Niepokalanej Matce swego Założyciela, wyniósł Ją ku szczytom najwyższej chwały po Bogu.

A Maryja jakżeż odpowiedziała na ten hymn miłości?

Oto tak, jak odpowiada najlepsza matka, a zarazem królowa – nieprzeliczonymi łaskami.

* * *

17 lutego 1855 roku doniesiono o. Semeria, misjonarzowi na Cejlonie o ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia.

W mieście Jaffnie, gdzie pracował misjonarz, grasowała wtedy straszna epidemia cholery. Setki ludzi padało dzień i noc, tak, że zmarłych nie można było nawet pogrzebać.

O. Semeria natychmiast po otrzymaniu wiadomości, urządził triduum ku czci Niepokalanej. Gdy w ostatni dzień odmówił akt oddania się Dziewicy Niepokalanej Poczętej – cholera nagle ustała. 300 chorych bezzwłocznie opuściło szpital, odzyskawszy nagle zdrowie.

Oto odpowiedź Maryi na ufność swych czcicieli!

* * *

W 3 lata z górą po ogłoszeniu dogmatu, dnia 11 lutego 1858 roku, objawiła się Maryja w Lourdes.

Zapytana przez Bernadettę o imię, odpowiedziała – "Jestem Niepokalane Poczęcie"!

Objawienie to sławne na cały świat, potwierdziło wyrok Kościoła.

A Niepokalana odwzajemnia się za okazaną Jej cześć.

Bo czyż od tego czasu nie spływa z Lourdes pełność łask, źródło błogosławieństwa na wszystkie narody i kraje ziemi?

Potężna zaprawdę jest mowa Lourdes!

Mówi do nas, że Maryja nie tylko najchętniej przyjmuje cześć pod wezwaniem swego Niepokalanego Poczęcia, ale i z królewską hojnością wynagradza za nią.

Mówi, jak niezmierną miłością ukochała Maryja ludzkość.

75 lat mija od ukazania się Najświętszej Dziewicy Bernadecie w Massabielskich skałach...

A każdy dzień tych długich lat, ubogacony cudami i łaskami jest wołaniem Jej matczynego serca do nas:

Dzieci moje, podnieście serca, myśli, pragnienia wzwyż,
wznieście ponad ziemię, ponad zmysły i ich rozkosze!

Nie pozwólcie, by ciało zabiło ducha!

Ja matka wasza Niepokalana jestem i wy czystymi bądźcie!...

Jakże potężnie głos ten Niepokalanej odbija się od rozbestwionych krzyków sług i
wysłańców piekła, którzy zniszczyć chcą w człowieku wszystko, co wzniosłe i szlachetne, a
przede wszystkim co czyste i niewinne.

Krzyki te zwłaszcza dzisiaj rozlegają się wszędzie: na ulicy, w miejscu zabaw, w
kinie, w czytelniach, nawet w rodzinach i szkołach.

Za czym głosem pójdziemy, my Polacy, katolicy, my
przedmurze chrześcijaństwa, my słudzy Maryi, co jest naszą
Królową?

Czy za głosem Jej, Niepokalanej, czy za brudnym, nabrzmiętym zmysłowością
krzykiem obłąkańczych wykolejeńców?

Na wahanie nie ma chyba ani chwili!

Hetmanką naszą Niepokalana – drogowskazem Jej postać precudna – hasłem słowa:

Niech będzie pochwalona

Niepokalanie Poczęta

Najświętsza Panna Maryja!

Karmelita bosy

"Głos Karmelu", rok VII, nr 12, grudzień 1933.

Przypisy:

(1) Św. Anzelm. (2) Apok. XII, 1. (3) Bulla dogmatyczna Piusa IX.



NIEPOKALANA DZIEWICA

Najpiękniejszej z córek ludzkich, najczystszej Dziewicy symbolem jest lilia.

Lilia ta precudna wyrosła w myśli Bożej przed wszelkim stworzeniem.

"Pan posiadał Ją na początku dróg swoich". Jeszcze nie było przepaści, a już poczęta była. Jeszcze źródła wód żywych nie wypłynęły, ani góry nie legły ciężarem wielkim, a Ona już zrodzona była.

I uczynił Ją Stwórca najpiękniejszą ze stworzeń swych, wyniósł Ją ponad chóry aniołów i serafów, wybrał Ją na matkę Bożą...

Dla tej niepojętej godności obdarzył Ją najwznieślejzymi darami, pełnością łaski... uczynił Ją tak piękną i świętą, jak tylko mogła Jego wszechmoc.

Po Bogu nie było, nie ma i nie będzie nic piękniejszego nad Maryję!

W Piśmie świętym, jak w kosztownym skarbcu, mnóstwo jest barwnych klejnotów – wyrażeń, które najwznieślejszą poezją określają piękno Niepokalanej:

"Otoś ty piękna, przyjaciółko moja, otoś ty piękna,

Oczy twoje jako gołębice...

Wszystka piękna jesteś przyjaciółko moja, a nie masz w tobie zmayı"...

Wobec Tej Niepokalanej czymże są wszystkie piękności ziemi?

"Jako lilia między cierniem,

Tak przyjaciółka moja między córkami Adama".

Więc piękność ta, którą my się zachwycamy, w porównaniu z pięknnością Maryi jest tylko cieniem...

Bóg uczynił Matkę Swoją, Niepokalaną, Królową świata całego, ludzi i wojsk niebieskich, a w usta Jej włożył słowa, które w przepięknych obrazach malują Jej majestat najwyższy, godność nieskończoną:

"Wywyższyłam się jako cedr na Libanie,

I jako cyprys na górach Hermonu"...

Najpotężniejsi z ludzi są wobec Niej, jak trawy one wiotkie... krzewy niepozorne w dolinach małości...

Ona, wzniesiona na wyże świętości, zasłużyła na to, że Bóg oddał się Jej ze szczególną poufałością, w której nikt inny uczestniczyć nie może. Ona jest "ogrodem zamkniętym", "źródłem zapieczętowanym"... Ona jest matką Boga!...

KRÓLOWA PANIEŃSKA...

Choć wszyscy garną się do Maryi, to jednak szczególnie lgną do Niej ci, którzy Ją naśladowują w Jej najpiękniejszej ozdobie – w czystości.

I cóż dziwnego, że Ta, która dla zachowania tej cnoty, gotową była wyrzec się macierzyństwa Bożego, stała się ideałem dziewictwa, że urokiem swoim tyle dusz najszlachetniejszych pociąga?

Ona Niepokalana najbliżej Boga, a "za Nią przyprowadzono dziewice królowi", które, zachwycone Jej pięknnością, poszły w Jej ślady.

Od Jej postaci najczystszej idzie przesłodka wezwanie do duszy: "usłysz córko, a patrz, i nakłoń ucha twego i zapomnij narodu twego i domu ojca twego"... pójdź za moim promiennym śladem, oddaj się Królowi nieśmiertelnemu, albowiem "On pragnie śliczności twojej".

A na to wezwanie tysiące dziewic i młodzieńców porzucają bogactwa, zaszczyty, przyjemności i chronią się w puszczach, czy klasztorach, i tam jak one lilie białe kwitną, aż je Oblubieniec Boski przeszczepi w ogrody rajskie.

A Maryja pomocą przemożną darzy te dusze, by mogły zwyciężyć ciało, świat, szatana.

— — — — —

Piękne są pierwsze wieki chrześcijaństwa, lśniące rubinami męczeństwa i śnieżną białością panieństwa... Ileż tam wzniosłych postaci dziewic i młodzieńców! Taka Agnieszka, Cecylia, Katarzyna, taki Tarzycjusz, Wawrzyniec, Pankracy budzą i budzić będą u wszystkich bez wyjątku nieprzeparty wprost podziw!

A tym więcej się zdumiewać trzeba, że lilie te precudne wyrosły na brudach pogaństwa, jakby w piecu ognistym zepsucia i namiętności, rozwiązłego świata starożytnego, że wyrastało ich na niwie chrześcijańskiej tysiące, podczas gdy poganie w całym państwie nie mogli znaleźć kilku dziewic do utrzymywania ogniska swej bogini Westy.

Gdzież czerpali siłę młodzieńcy ci i dziewice do tak wzniosłego życia?

W katakumbach świętej Pryscylli odnaleziono fresk przedstawiający śliczną scenę. Sędziwy starzec, biskup zapewne, wskazuje młodej dziewicy – która wkrótce złoży ślub

dziewictwa i okryje się welonem czystości – postać Matki Najświętszej, jakby mówił: oto wzór twój, Ją naśladowuj córko!

Prosty obraz, lecz jakaż głębia myśli w nim się mieści!

Tu znajdujemy wyjaśnienie, kto prowadził te tysiące śnieżnych dusz, poprzez grząskie uroczyska świata pogańskiego, kto je bronił od napaści, dawał moc do walki.

Maryja Niepokalana była tą jasną Panią, co pod płaszczem swoim chroniła od brudów te niewinne postacie.

Ona wiodła je do Jezusa, aby tam nakarmione Chlebem Anielskim i "winem które rodzi dziewice", miały siłę odeprzeć wszystkie pokusy, przejść z uśmiechem na ustach najstraszniejsze tortury, skapać się w purpurze własnej krwi, by następnie, ozdobione koroną dziewictwa i męczeństwa wzniosły się do wiekuistych światłości "na wieczną ucztę Baranka".

A praca ta Maryi nad pielęgnowaniem dusz-lilii nie ustaje przez wieki. W Jej ogrodach wyrastają tysiące nowych kwiatów jak Alojzy Gonzaga, Stanisław Kostka, Magdalena de Pazzi, Teresa z Awila.

I w naszych czasach działa przemożnie ta wielka Boża Ogrodniczka.

Czyż nie Ona wyhodowała Tereskę z Lisieux?

A któż dał siłę temu polskiemu dziewczęciu z Zabawy (1), co wołało śmierć ponieść niż utracić niewinność? Kto wspierał tę młodą katechumenkę w Uganda, że wołała umrzeć pod biczami niż wyjść za poganina? (2). Kto wiodł przez życie wśród brudów wielkiego miasta Małgorzatę Sinclair, Jerzego Frassatiego?

O!.., przełóżmy życie wszystkich postaci szlachetnych i świętych, jakie kiedykolwiek żyły i żyją, a przekonamy się, jak ogromną rolę grała w ich życiu miłość ku Najświętszej Pannie.

Nie ma świętego, nie ma prawdziwego katolika, któryby Jej nie kochał miłością szczególną!...

NIEPOKALANA – CHWAŁĄ I WZOREM NASZYM

A jednak mimo Jej niepojętej godności, mimo diademu chwały, zdobiącej blaskiem Jej skroń dziewiczą – Ona mocą swej natury jest naszą...

Co za wzruszająca myśl!

Niebiosa upadają do Jej stóp, z podziwem wysławiają Ją ponad wszystkie chóry anielskie, a jednak... jest Ona stworzeniem należącym do rodzaju ludzkiego, jest naszą według ciała i krwi.

Stwórca Najwyższy, wybierając Ją do spełnienia Swych Boskich zamiarów, uczynił Ją przedziwnym pomostem, między Sobą a ludzkością.

I z Nią przyszły nam wszystkie bogactwa, radość i pokój, bo Ona przyniosła nam Zbawienie.

Zjawia się ludzkości upadłej w głębiach wieczności jako Niepokalana Dziewica, a po wypełnieniu czasów, jako Niepokalana Matka, dając jej wszystko w Boskim Swym Synu.

Od chwili upadku w raju była dla ludzkości promienną gwiazdą nadziei, chroniącą od rozpacz; od dnia przyścia Swego na świat najwznioślejszym przykładem cnót i świętości; od chwili, gdy z krzyża padły słowa "Niewiasto oto syn twój" – jest naszą matką najlepszą.

A dziś, gdy w chwale wieczystej przebywa, niczego tak nie pragnie, jak zbawienia swych dzieci.

Zwraca się do nas z najczulszą miłością i woła:

"Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie,

I najedzcie się owoców moich.

Albowiem wspomnienie moje słodsze nad miód,

A dziedzictwo moje nad plastr miodu.

Moja jest rada i roztropność,

Jam jest rozum, moją jest moc.

Jeśli kto jest maluczkiem niech przyjdzie do mnie.

Ja miłuję tych, którzy mnie miłują,

A którzy śpieszą do mnie, znajdą mnie.

Ze mną bogactwa i sława.

Wspaniałe dostatki i sprawiedliwość...

Mam z czego rozdawać tym, którzy mnie miłują".

Wołania te i pragnienia Maryi wnikają w serca ludzkie.

Śpieszą do Niej miliony, poprzez wszystkie wieki...

Śpieszą maluczcy, ujęci Jej prostotą – możni zachwyceni Jej potęgą. Śpieszą uczeni i prości, grzesznicy i sprawiedliwi, bo u Niej znajdują pomoc i pociechę.

Śpieszą artyści i poeci i ci wszyscy, którzy szukają wyższych ideałów, bo u Niej znajdują piękno prawdziwe i natchnienie.

Przełóżnij katalogi świętych, dzieła sztuki, przysłuchaj się poezji, muzyce, a przekonasz się, że rzeczywiście wszystko co szlachetne, wzniosłe i święte da się oznaczyć tym jednym imieniem – Niepokalana...

IDŹMY I MY DO NIEPOKALANEJ

Świat dzisiejszy wypowiedział walkę niewinności. Pisma, obrazy, kina, stroje... wszystko się złączyło, by ją zagubić.

Lecz im zawziętszy jest atak – tym usilniej my musimy walczyć, im szerzej szatan i ciało panują – tym więcej musi być dusz niewinnych, by odwrócić gromy gniewu Bożego, grożące światu.

A w tej walce hetmanką ma nam być Niepokalana!

Bez Niej zginiemy – z Nią niechybne zwycięstwo!

Uciekajmy się więc do Niej zawsze jak zachęca wielki czciciel Maryi św. Bernard.

"Maryja jest gwiazdą przejasną nad oceanem wzburzonym życia tego, siejącą wokół łaskami, błyszczącą przykładem.

Jeżeli powstają burze pokus, jeśli natrafiasz na rafy nieszczęść – spojrzysz na gwiazdę, wzywaj Maryi!

Jeżeliś jest miotany falami pychy, próżności, nienawiści, zazdrości – spojrzysz na gwiazdę, wzywaj Maryję!

Jeżeli gniew, chciwość, albo nieczystość wstrząsa łódką twojej duszy – biegnij do Maryi!

Jeżeli ogromem występków przytłoczony, brudem sumienia zawstydzony, groźbą sądu przerażony, w przepaść się będziesz zsuwał smutku i rozpacz – myśl o Maryi!

W nieszczęściach, w udrękach, w wątpliwościach myśl o Maryi, Maryi wzywaj! Niech Imię Jej nie schodzi z ust twoich, nie wychodzi z serca!"...

Kochajmy Maryję czule, miłością dziecięcą, serdeczną, jak matkę najlepszą. Niech nie będzie żadnej sprawy, żadnej radości, żadnego smutku, którym byśmy się z Nią nie podzielili.

Kochajmy Ją sercem, myślą, słowem, lecz nade wszystko czynami!

Wyrażajmy miłość dla Niej w pismach, śpiewach, obchodach... postępujmy tak, byśmy miłością dla Niej zapalali serca tych, co nas otaczają.

Bądźmy żarliwymi apostołami czci Niepokalanej, radosnymi heroldami, wysłanymi przez Nią do naszych bliźnich.

Bądźmy mężnymi rycerzami Maryi, a przykład nasz pociągnie innych za sobą.

Poświęciwszy się tak Maryi, przejdziemy przez to życie bezpieczni pod Jej płaszczem niepokalanym... Ona nam zachowa od splamienia szatę niewinności, przy chrzcie świętym otrzymaną, a jeśli niestety... już ją zbrudziliśmy, pomoże ją wybielić... duszę, odartą z łaski Bożej, okryje płaszczem miłosierdzia swego, ozdobi kwieciem cnót i świętości, przywróci spokój i siły do pracy.

Kochajmy Królową nieba i ziemi!

Naśladujmy Matkę Naszą!

Służmy Niepokalanej...

Karmelita bosy

"Głos Karmelu", rok VI, nr 12, grudzień 1932.

Przypisy:

- (1) Kózkówna – poniosła śmierć w czasie wojny.
- (2) Marta ze szczepu Alur, zamordowana 10 sierpnia 1929 r.



Święto oczekiwania Najświętszej Maryi Panny

Kościół Katolicki na tydzień przed Bożym Narodzeniem obchodzi święto Oczekiwania Niepokalanej Panny.

Dziewica Matka *czeka* Narodzin Boga Człowieka. Skupieniem i ciszą rozmodloną otacza Dziecinę w swym łonie ukrytą... Gromadzi wszystką cnotę z pokory wykwitającą...

Myśli: Niegodna jestem – a Ty Słowo Boże we mnie – oczyść przybytek spoczywania swego – i uświęć – i tak sobą napełnij służebnicę swoją, abym zatonęła w Tobie jak kropla w oceanie wód, jak płomyk lampki oliwnej w jasności słońca o południowej godzinie.

Miłość przemyślna jest. Jakże przemyślna być musiała miłość Paniarki Najświętszej!

Wyprawkę dzieciątka nagodzić trzeba. Tak czyni każda ziemska matka.

Sama nić białą przędzie, aby lniane utkać pieluszki i sama je obrębia obrąbeczkiem mięciuchnym, rozgładzonym. Niech będzie wszystko nasycone miłowaniem!

Wrzecziono i igła i tkackie czółenko szybko migają w rękach... a każdy skręt i ścieg i przerzut jest kochania wyrazem:

– Tobie Maleńki, którego świat ogarnąć nie może,

Tobie Stwórco w stworzeniu spoczywający,

Panie Wszechmocny w łonie dziewiczym więziony,

Słowo Najmiłosierniejsze ciałem człowieczym otulone,

Tobie Mądrości, którą szaleństwem nazwą,

Najpiękniejszy z synów ludzkich, choć odwróć się od Ciebie,

Życie – śmierć w zwycięstwie pokonujące,

Tobie Prawdo i Drogo jedyna, choć Cię kłamstwem obrzuca,

Tobie Królu ubożuchny – Tobie mój mały – maleńki...

Oczekiwała Maryja w pracy dnia codziennego trudu sobie nie ujmując, bo słodko dźwigać i nużyć się na ofiarę kochaniu.

Domek nazaretański napełnia się uśmiechem jakby jasnością niebiosów, bo go każdemu daje Pani najłaskawsza.

Pomyślmy o tym...

I my oczekujemy Narodzin Jezusowych w sercach naszych, gdy do Komunii świętej przystępujemy.

Czy my, dusze ciche? Rozmodlone? W miłości przemyślnie? Dary gotujące? Promienne?

Czy pamiętamy, że Nieogarniony zejdzie do nas, aby w duszach naszych spoczął? Że chce być więźniem naszym?

Czy mamy na myśli, że ziemskie macierzyństwo wszystkich, po wsze czasy kobiet – przez Niepokalaną Królową uświęcone?

Czy my wdzięczne Przyczynie naszej radości?

Z żywotów świętych wiemy, jak często pobożność matek rozwijała ziarna wybraństwa Bożego w synach i córkach.

Ich czekanie – Maryi podobne – dało niebiańską atmosferę dziecięciu, na świat przyjsć mającemu.

Maryja i Józef niezawodnie wiedzieli o przepowiedni Micheasza proroka, że Jezus narodzi się w Betlejem. Może zadawali sobie pytanie, jak się wypełni proroctwo, ale ani dociekali, ani się do Judei kwapili, choć czas rozwiązania nadchodził. Ojciec niebieski sam troska się o nich i o zamierzenie swoje w nich.

I oto poruszony jest świat cały – oto wola Boga czyni sobie narzędzie nawet z pychy Augusta Cezara.

Tajemne są drogi Twoje Panie! i historia dróg onych pełna tajemnicy i cudu. Piszą ją nawet i nasze palce, choć nie wiemy. Dzieje się ciągle, aby Wszechmocy Twej świadectwo dawała.

Nie wiedział imperator dumny, że na to wydał rozkaz: "aby spisano wszystek świat" (Św. Łukasz, 2, 1), by Józef z Maryją podążył do Betlejem, miasta Dawidowego i aby tam, jako z woli Bożej przepowiadał prorok – narodził się Jezus Chrystus.

Z Nazaret do Betlejem, położonego na wysokości 800 metrów nad poziomem morza, jest około czterech dni drogi przez Jerozolimę. Szlak wiedzie najprzód doliną Jesreel i przez góry Samarii, a potem przez wyżyny Ephraim.

Idą tłumy, bo właśnie ma się dokonać spis w Judei.

Idą Maryja i Józef.

Decyzja szybko zapadła.

Zapewne św. Józef podążając rankiem do pracy wyczytał obwieszczenie na murze wypisane, albo je usłyszał, oznajmione przy odgłosie bębna na placu.

Wrócił do Maryi i oboje modlitwą dziękczynną przyjęli ten nowy znak cudu.

Zebrała Pani łaski pełna, koszuleczki i pieluszki i szepcząc może: Ecce ancilla Domini – zgasiła ognisko, zapała zapory i poszła z małżonkiem dziewiczym w posłuszną, pokorną drogę.

Nie było lęku przed trudem, zimą, znużeniem... Bóg kazał. Dosyć Jej na tym... Służebnicą się wyznała i zostać nią pragnie. Z woli Bożej przecież ten edykt, co ich z domku nazaretańskiego wywodzi.

Ani w myśli powstaje pytanie: po co ten uciążliwy marsz? W sercach królewska miłość – podległa i ufna – nawet ulgi ni pocieszenia nie prosząca.

Już mrok gęsty otulił miasteczko górskie, gdy w nim stanęli wędrowcy. Józef do gospody puka, a może i do prywatnych drzwi.

Ewangelia mówi: "nie było dla nich miejsca w gospodzie" (Św. Łukasz II, 7). Maryja czeka w chłodnej nocy, cicha jak zawsze. Nikogo nie wini i nie wyrzeka się służebnictwa swego ani nie wątpi, że wie najlepiej Ojciec niebieski, czego im potrzeba.

W Palestynie mnóstwo jest drążelin w skałach wapiennych. Może litościwy człowiek wskazał grotę na końcu miasta, ku Hebronowi zwróconą, gdzie w czasie burzy albo tłumnych targów znajdowali schronione podróżni, pasterze i bydło.

Do owej pieczary poszli Józef i Maryja. Przytulisko wilgotne, zimne, ciemne.

"I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie" (Św. Łk. II, 6-7).

Żłóbek był niewielki. Z gliny ulepione korytko na drążkach.



Ubóstwo, cichość, poświęcenie – czystość, wiara – cud.

Może przeleciało przez myśl: w Nazarecie byłaby choć pościółka dla synaczka – tu garść siana wilgotnego, które cuchnie bydłętami. Tam lampka oliwna u pułapu i ogień wesoły – tu latarnia Józefowa na ziemi stojąca, skąpa w światło i ciepło.

Grudniowa noc... cisza... Uśpione miasteczko po hałaśliwym dniu. Nikt nie wie, że *narodził się nam Zbawiciel...*

Tylko Maryja i Józef trwają w uwielbieniu...

* * *

O 2 kilometry u stóp Betlejem, trochę za Beit Sant przebywają na łące pasterze ze stadami. Klasa ludzi niska, za sługi sług uważana. Odziani w skóry zwierząt, czarne płachty mają na głowach i pałki sykomorowe w rękach. Tak wyglądają po dziś dzień.

Owej nocy – jak zwykle – spali pod skalną ścianą, a paru tylko stróżowało przy płonącym ognisku. Nagle wylała się jasność wielka na wiszar niebieski, że wyglądał jak kryształowa czara światłem rozbłyśnięta; świat zda się cały, w jednej chwili nasycił się poświatą oną aż po najgłębsze mroków głębie.

Na łące pośród pasterzy stanął anioł z radosną nowiną narodzin Zbawiciela.

Chwila trwogi i chwila zdumienia wobec cudu i zasłuchanie w pieśni wojsk anielskich, w światłość przestworzy.

"Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" (Łk. II, 14).

Jakoby zjednoczenie nieba i światów, to spłynięcie z chwały Pańskiej pokoju na dolinne rozłogi...

I poszli pasterze hołd złożyć niemowlątku, uwinionemu w pieluszki.

Nie odwróciła się Panienska Przczysta od pastuchów, skórami cuchnącymi odzianych...

Pokłonić się przyszli synaczkowi... Pokorni, ufni poklękali kołem ubogie dary niosąc wraz z prostotą uczuć... do takich jak oni powie kiedyś Pan Jezus: "Błogosławieni cisi i pokornego serca" (Św. Mt. V, 4).

Uśmiecha się Dziecina do kudłatych głów, w osłonie czarnych płacht, a uśmiech najśłodszy płynie wskroś przestrzeni i stuleci aż na głowy nasze i tych, co po nas przyjdą, aż do skończenia wieków miłosierny i błogosławiący CICHE...

Przetoczyła się noc w komysze leśne i kamieniste. Uczynił się świt i różowym blaskiem wtargnął do pieczary.

Odejść trzeba pierwszym hołdownikom Chrystusowym. Idąc rozpowiadali, ale choć się dziwowano, choć może z ciekawości ktoś pobiegł do grotty – to jednak bez wrażenia wracał. Należli przecie tylko młodziutką, dziewczęcą matkę z dzieciątkiem jak wszystkie dzieci izraelskie. Żadna zewnętrzna oznaka nie potwierdzała Mesjasza, w tym śpiącym maleństwie w glinianym korytku. Gdzież cud? Ani jasności, ani onego wojska niebieskiego, ani śpiewu, o którym prawili pastuchy. Ot, bieda prostacza i zwyczajność.

Jakże wierzyć, skoro nie widzą?

I tak jest po dziś dzień.

Dziecina Boża w nędzy tabernakulum – w nędzy serc naszych. Któż Ją uwielbi? Kto oczyma nie widząc cudu cudowi – miłości uwielbienia składa?

Przyjdźcie cisi jak przydrożny pył... i wy pokorni jak trawy łąk pod kosą cierpienia... i wy czystego serca jak lilie padolne... Przyjdźcie wraz z Matką "Przyczyną naszej radości", wraz z Józefem "gospodarzem domu" Chrystusowego, hołd złożyc Jezusowi Niemowlątku.

Nazajutrz, gdy słońce zeszło, święty Józef powędrował zapewne na poszukiwanie lepszego mieszkania.

Myślał może o osiedleniu się w Betlejem, boć skoro ich tu wola Boga przywiodła i skoro Mesjasz wedle proroków w Judei pełnić miał posłannictwo swoje – to w Judei pozostać powinni.

Maryja z Dzieciątkiem sama... Może aż u otworu skały przysiada Matka Najświętsza, aby słońka promienie rozgrzały skostniałe ciało... Tuląc je z miłością przeczystą, najofiarniejszą, modliła się do Syna Bożego... całowała nożyny zziębnięte... i może wówczas właśnie, w zupełnej z Nim samotności, po raz pierwszy karmiła piersią własną Jezusa, którego Ciało i Krew miała się stać odrodzeniem ludzkości – Chlebem Żywota.

Domek wynajęty przez Józefa stał – jak mówi pobożna tradycja – u stóp wzgórza, a wyglądał tak samo jak nazaretański.

Tam się przenieśli zaraz i tegoż dnia poszli do zapisu.

Gdy Józef dyktował pisarzowi imiona, Maryja stała opodal okryta zasłoną jak wszystkie kobiety żydowskie. Taka jak wszystkie... ale Niepokalana... ale Matka Boża... Królowa nieba i ziemi... zwycięska pogromczyni węża, którego głowę depta na wieki Jej święta stopa...

O czym myślała Panienska Najprzedziwniejsza, wpatrzona w liczko dziecięce?

Może o iszczących się przepowiedniach proroków Izraela – i o tej więzi cudownych wydarzeń – o czystości dziewiczego macierzyństwa – o chórach aniołów srebrnoskrzydłych, śpiewających Gloria – może o pastuszkach, prostakach cichych, wybranych – a może o obojętności tych, co nie wiedzą, że własnymi palcami piszą historię niebios, na ziemię zesłanych...

Maryja *stosowała* wszystko w sercu... swoim.

"Głos Karmelu", rok XI, nr 12, grudzień 1937.



Tak zwana "Nowa Ewangelizacja" zaprzeczeniem Boskiego Zamysłu

Ks. KEVIN VAILLANCOURT

Wraz z rozpoczęciem nowego Roku Liturgicznego, nasze myśli zwracają się ku świętowaniu uroczystości Narodzenia naszego Boskiego Zbawiciela oraz ku wielu innym towarzyszącym temu błogosławionemu wydarzeniu tajemnic.

Nikt nie powinien czynić nic innego, jak tylko z radością oczekiwać czasu, kiedy w dniu Bożego Narodzenia zgromadzimy się wokół ołtarza na Mszy Świętej by na trzech Mszach wysłuchać opowiadania ewangelicznego o wydarzeniach towarzyszących narodzinom Jezusa Chrystusa, poczynając od ukazania się aniołów pasterzom, a kończąc na pokłonie trzech Króli.

Lecz żadne z tych rozważań nie dorównuje szczególnemu przywilejowi posiadania tego samego Pana i Zbawiciela z Ewangelii, narodzonego w naszych sercach w dniu Bożego Narodzenia, gdy przyjmujemy Go w Komunii Świętej. Niech panuje On tam na zawsze, jako Król na Jego królewskim tronie! Wcielenie jest zasadniczą tajemnicą naszej Świętej Wiary. Poprzez nie rozumiemy Boski Zamyśl naszego Odkupienia: Bóg-Syn stał się człowiekiem, aby przez cierpienia i śmierć wykupić nas z niewoli grzechu Adama, a w ten sposób zadośćuczynić Swojemu Ojcu z powodu grzechów popełnionych przez Jego stworzenia. Trzeba współczuć tym religiom, które albo jeszcze czekają na przyjście Mesjasza, albo nie zdołały rozpoznać Jezusa Chrystusa w całym Jego Boskim Majestacie i w całej Jego ludzkiej godności. Doprawdy ich forma kultu jest pusta, ponieważ nie znają oni wielkości Bożej miłości wobec nas.

Wraz z Wcieleniem otrzymujemy radość Objawienia, objaśnienie Boskiego Zamysłu, jakiego udziela nam nie kto inny jak tylko sam Bóg. Po upadku Adama, Bóg nie tylko obiecał Odkupiciela, odnawiając tę obietnicę w czasie długiego okresu formowania i przygotowywania na Jego Przyjście (*Adventus*), ale, kiedy obietnica spełniła się, Odkupicielem okazał się nie kto inny jak On sam. Bóg przyszedł osobiście, by okazać Swoją miłość do nas, by ofiarować za grzechy ludzi to jedyne zadośćuczynienie, jakie godne jest Bożej Sprawiedliwości, i (co nas tu najbardziej interesuje) by bezpośrednio nauczyć nas tego, czego On od nas oczekuje, od nas zarówno jako Jego stworzenia, jak i Jego dzieci. Oto, co rozumiemy przez **Objawienie** i czego znaczenie nie powinno być nigdy pomniejszane. W istocie, właściwe rozumienie **faktu** Objawienia ma dla nas zasadnicze znaczenie w walce z błędami naszych czasów. Widzicie, że chociaż jest możliwe, aby ludzie z pomocą jedynie naturalnego rozumu nauczyli się jak służyć Stwórcy, to jednak jeszcze wciąż nie wiedzą jak **służyć** Bogu w sposób, w jaki **On** pragnie aby Mu służono. Bez Boga mówiącego ludziom o tej właściwej formie oddawania czci, której On ma prawo od nas wymagać (przecież jest On Bogiem!), ludzka inwencja jest zdolna do wymyślenia bardzo wielu dziwnych praktyk, wszystkich w imię **kultu**. Dlatego, jest zarówno **konieczne** jak i **stosowne** to, że Bóg powinien objawić nam Swoją Wolę. Zanim przyszedł Odkupiciel, Bóg objawił Siebie i Swoj Boski Zamyśl, w sposób jeszcze niedoskonały. Dopiero z chwilą przyjścia Jezusa Chrystusa, Bóg nauczył nas, "*bez żadnego cienia wątpliwości lub zmiany*", szczegółów tego Zamyśłu. On dał nam Swoj Kościół by zagwarantować, żeby wszyscy ludzie, aż do końca czasów, znali ten Zamyśl oraz uczynił On członkostwo w tym Kościele zasadniczym, jedynym sposobem, przez który Boski Zamyśl miłości i służby Bogu mógł zostać wypełniony. Ludzie nie mogą już dłużej usprawiedliwiać się nieznajomością, co do jedynego i właściwego sposobu, w jaki możemy kochać Boga i Jemu służyć. Zaprawdę, Jezus Chrystus wskazał nam **jedyną** drogę do Swojego Ojca – a nie rozmaite formy służenia Mu, czyniąc wszystkie inne formy kultu niezgodne z tym Boskim Zamyśłem ścieżkami oddalającymi od Boga. A zatem, jest oczywiste, że aby postępować tą drogą jasno ukazaną poprzez Objawienie Jezusa Chrystusa – ścieżką posłuszeństwa Jego Woli i zaparcia się samego siebie – musimy wypracować w sobie bardzo ważne cnoty.

Jak przypomniał nam Papież Pius XII w encyklice *Humani generis* (1950): "*Prawdy bowiem dotyczące Boga i stosunku, w jakim człowiek do Boga pozostaje, wznoszą się wysoko ponad porządek rzeczy podpadających pod zmysły i wymagają od człowieka, który chce je w życie wprowadzić i wedle nich życie swoje urządzić, pewnego poświęcenia oraz zaparcia samego siebie*". Tak więc, korzyści, których ludzie doświadczają z Objawienia nie będą skutkować dla nich **żadnym dobrem** dopóki nie poddadzą się oni nauczaniu tego Kościoła, który On założył. Co więcej, człowiek na próżno poszukuje odpowiedzi dla swoich duchowych potrzeb jeżeli czyni to **z dala od Objawienia Jezusa Chrystusa** wyjaśnionego i przechowywanego przez Kościół rzymskokatolicki. Założenie Kościoła stanowi wielkie dobrodziejstwo Wcielenia, być może tak wielkie jak samo Odkupienie. Bez Kościoła człowiek często potykał się na ścieżce do Nieba, po prostu dlatego, że odczuwał on brak nieomylnego przewodnika i źródła życia duchowego dostępnego poprzez Sakramenty. Przed przybyciem Boga-Człowieka, Izraelici z pewnością posiadali środki do zbawienia swoich dusz, lecz jeszcze nie mieli takich środków łaski i dowodów miłości i litości Boga ku nim. Kiedy Bóg stał się człowiekiem, chodził pośród nich, nauczał ich, cierpiał i umarł za nich, i

wtedy ustanowił Kościół, zarówno jako nieomylnego przewodnika prowadzącego człowieka do zbawienia, jak i bezpośredni środek łaski, której ludzie potrzebują na ziemi aby być świętymi. Czy może zatem dziwić, że Apostołowie otrzymali rozkaz aby przyprowadzić wszystkich ludzi do Kościoła, który Jezus Chrystus założył?

Kościół jest bramą zbawienia; bez Niego i bez Jego kierownictwa żaden człowiek nie może być zbawiony. Inną bardzo ważną korzyścią Wcielenia był Boski rozkaz dany Apostołom by głosić Ewangelię, przyprowadzając wszystkich ludzi do jednej, Prawdziwej Wiary.

Przed Wniebowstąpieniem, Jezus rozkazał Swoim Apostołom (a nam przez nich poprzez Chrztost) by nigdy nie ustawiali aż cały świat przyprowadzą do zbawienia przez wiarę w Niego i w Jego Kościół. **Powtórzmy raz jeszcze: Z tego wszystkiego co powiedziano wynika, że wszystkie inne religie nie są drogą prowadzącą do zbawienia i osobistej świętości; jedną jedyną religią, która spełnia ten warunek jest Kościół rzymskokatolicki.**

To krótkie spojrzenie na Boski Zamyśl naszego zbawienia przez Kościół dla większości katolików, którzy przeczytali ten artykuł może wydać się powierzchownym. To dobrze. Oznacza to, że rozumiecie prawdziwe dobrodziejstwa przekazane nam przez Wcielenie Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka. Ale jest wielu katolików, którzy nie znają nawet tych prostych prawd, albo jeżeli znają niektóre z nich, to mają bardzo blade pojęcie o ich pełnym znaczeniu. Dlaczego? Ponieważ od ponad trzydziestu lat, co niedzielę byli oni bombardowani ideą "Nowej Ewangelizacji". Machina modernistycznej propagandy, podająca się za Kościół, spowodowała, że uwierzyli w *nową ewangelię*, podszywającą się pod Ewangelię Jezusa Chrystusa.

A jednak większość współczesnych katolików nie zdaje sobie sprawy, że zostali wykiwani, i jest to smutna strona tej historii. W tym samym czasie, gdy myślą, że służą Bogu, to w rzeczywistości podążają ścieżką inną od tej, którą On objawił przez Jezusa Chrystusa. Krótko mówiąc, idą oni fałszywą drogą.

Krótkie spojrzenie na "Nową Ewangelizację"

Przez wieki katolicy rozumieli termin *ewangelizacja* jako pracę wszystkich – duchowieństwa, misjonarzy i świeckich – polegającą na głoszeniu i praktykowaniu Ewangelii Jezusa Chrystusa takiej, jaka została objawiona Apostołom, a następnie wiernie przekazana nam przez Kościół. *Ewangelizować*, znaczy *głosić Ewangelię Jezusa Chrystusa tak aby nawrócić do niej wszystkich ludzi*. Aby zostać zbawionym, zarówno wierzący jak i niewierzący musi dostosować swoje życie do tej Ewangelii. Skoro katolicy rozumieli to pojęcie i od czasów apostoelskich pracowali, aby wprowadzić ją w życie, to czym zatem jest ta "nowa ewangelizacja", i dlaczego dzisiaj kładzie się na nią taki nacisk? Mówiąc krótko, "nowa ewangelizacja" jest modernistyczną doktryną, skonstruowaną podczas *Vaticanum II* i od tego czasu promowaną wśród katolików, jako nowoczesna metoda mająca posłużyć zjednoczeniu wszystkich ludzi wokół tej samej religii, religii niekoniecznie będącej tą samą, którą głosi Kościół rzymskokatolicki. "Nowa ewangelizacja" podąża za doktryną modernistycznej ewangelii: każda religia zawiera w sobie swoją własną ścieżkę do Boga.

Mówią oni, że aby między ludźmi zapanował pokój i jedność, wystarczy aby każdy człowiek zrozumiał "dobro" jakie znajduje się w każdej religii, bez względu na ich doktryny albo pochodzenie. "Nowa ewangelizacja" pomniejsza znaczenie Objawienia i wszystko to co z niego wynika. Dla nowoczesnego misjonarza nowej ewangelii, tradycyjne rozumienie znaczenia Objawienia nie jest już konieczne – w rzeczywistości, jest "przeszkodą", przeszkadza jedności, ponieważ ludzie, przez lata, "nie zrozumieli" jego prawdziwej natury. Mówią oni, że w dzisiejszych czasach, tylko my [tzn. novusowcy] zrozumieliśmy "ewangelię" tak jak naprawdę była głoszona przez "historycznego Jezusa". Tak więc, "nowa ewangelizacja" jest niczym innym jak praktycznym wprowadzaniem w życie fałszywej doktryny modernistów, potępionej w 1907 przez Papieża św. Piusa X.

Nowoczesne metody ewangelizacji

Nowa ewangelia wymaga nowych metod głoszenia jej masom, i rzecznicy "nowej ewangelizacji" udoskonalili swą fałszywą sztukę. Zarówno w metodzie jak i w doktrynie, "nowa ewangelizacja" promuje modernistycznego ducha.

- **"Duch Vaticanum II"**: By zrozumieć, czym jest "duch *Vaticanum II*", należy zrozumieć co następuje: Od samego jej początku, ewangelia "nowej ewangelizacji" nie miała na celu konwersji niekatolików na katolicyzm. Raczej, jej celem było doprowadzić katolików do akceptacji fałszywego kultu i doktryn niekatolików, pogan i niewiernych. Ponieważ jednym z motywów przewodnich "nowej ewangelizacji" jest to, że wszyscy czcimy tego samego Boga, (czego, faktycznie, nie robimy) stąd bierze się wielki nacisk na katolików, aby przyjąć pogląd, że "wszyscy ludzie są zbawieni" przez śmierć Jezusa Chrystusa. Te trzy błędy – wszystkie religie są drogą do zbawienia, wszyscy czcimy tego samego Boga, wszyscy ludzie są zbawieni – zostały wtłoczone do głów katolików od zakończenia *Vaticanum II*. Jeżeli jest coś, co definiuje przekonania współczesnego katolika, to są nimi te trzy proste, **błędne** nauki, które znajdujemy w dokumentach *Soboru*. Modernistyczni "misjonarze" na dźwięk haseł modernistów rozeszli się po *Soborze*, aby z każdej katolickiej ambony na całym świecie uczyć ludzi nowego sposobu wiary, który bardziej "odpowiadałby współczesnym czasom". W ten sposób "duch *Vaticanum II*" rozprzestrzenił się wszędzie w krótkim okresie czasu i Prawdziwa Wiara została niemal wymazana z powierzchni ziemi.

- **"Nowa Msza" "Nowej Ewangelii"**: Ponieważ doktryny w które wierzymy wyrażają się w sposobie, w jaki oddajemy Bogu cześć, modernistyczni "misjonarze" wiedzieli, że proste głoszenie "nowej ewangelizacji" nie byłoby wystarczające; ludzie powinni codziennie otrzymywać zwiększoną dawkę indoktrynacji w fałszywym duchu. Dokonało się to przez wprowadzenie *Novus Ordo Missae*. "Zachowując jednakże wcześniejsze dekrety" (tak rozpoczynał się dokument zapowiadający "nową mszę"), stara i czcigodna forma Boskiego Kultu została zmieciona w prawdziwie modernistycznym płomieniu a w zamian za nią nastąpiła skorumpowana i korumpująca podróbka. "Liturgiczne modlitwy" dostarczone przez ICEL (1) przyczyniły się znacznie do upowszechniania podstawowych doktryn "nowej ewangelizacji," włączając w to doniosłość człowieka i jego czynów jako centralnych postaci w kulcie Boga. Jednak o wiele gorsze niż codzienne

wpajanie modernistycznego ducha było zniszczenie samej Mszy. Przez podkreślanie śmierci Chrystusa za "*wszystkich ludzi*" w nowej formie dla konsekracji wina, modernistom udało się przeszkodzić temu, aby **kiedykolwiek przeistoczenie mogło się dokonać**, z tej prostej przyczyny, że forma Sakramentu Świętej Eucharystii – przekazanej nam przez Chrystusa poprzez Apostołów, jak to stwierdził Papież Innocenty II – została okaleczona do tego stopnia, że już dłużej nie odzwierciedlała słów Jezusa Chrystusa, kiedy ustanawiał On ten Sakrament. Dlatego, od późnych lat 60-tych katolicy nie tylko modlą się jak moderniści, ale nie uczestniczą też we Mszy, ani nie otrzymują Komunii Świętej. Innymi słowy, oni nie modlą się do Boga jak katolicy i nie mają pod dostatkiem łask, których potrzebują do zwalczania współczesnych błędów.

- **"Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego" (z 1983):** W 1917 r., po latach pracy nad kodyfikacją starożytnych nauk Kościoła, kanonistów, teologów, scholastyków, Doktorów, Soborów, itd. został ogłoszony Kodeks Prawa Kanonicznego jako środek ochrony czystości katolickiej Wiary w dziedzinie praktyki. W 1983 r., zostało zmienionych wiele z kluczowych gwarancji dla "*wyłącznie katolickiej*" formy kultu, wprowadzając w życie prawo, które promuje błędy "nowej ewangelizacji". Na przykład: w Kodeksie z 1983, kanon 844 zezwala na udzielanie "eucharystii" niekatolikom (więcej niż "pozwala": kapłan musi jej udzielić), i katolicy uzyskują pozwolenie na przyjmowanie modernistycznych "*sakramentów*" od "*niekatolickich szafarzy*"... "*kiedykolwiek zaistnieje taka potrzeba, albo kiedy prawdziwa duchowa korzyść tego wymaga*". Ale jak mogło do tego dojść? Tak, duch "*nowego Kodeksu*" (zwłaszcza interpretacje kanonów 204 i 751) jest duchem bezwarunkowej akceptacji wszystkich "*chrześcijańskich*" religii jako środków zbawienia. Stosownie do modernistycznego nauczania, "*Kościół Jezusa Chrystusa*" jedynie "*istnieje w*" katolickim Kościele (*Lumen Gentium*, nr 8 i deklaracja *Dominus Jesus*), i nie można odnaleźć go **wyłącznie** w katolickim Kościele. I jest to tylko jedna ze sfalszowanych doktryn jakie znaleźć można w "*nowym Kodeksie*"...

- **"Nowe papieństwo" dla "Ludu Bożego":** Apostolska doktryna, że papież, Wikariusz Chrystusa jest jedyną Głową Kościoła, któremu wszyscy są obowiązani posłuszeństwo od dawna była atakowana przez wrogów Kościoła. Była ona przeszkodą dla tych pełnych dumy dusz, które nie przyjmują w Kościele prymatu takim jak go Chrystus ustanowił. Moderniści odczuwając dużą niedogodność w konieczności bronienia tej doktryny, wprowadzili nowe pojęcie znane jako **kolegialność**, aby pozyskać katolików dla przyjęcia poglądu, że papież rządzi Kościołem nie sam, lecz w łączności z biskupami. Na dwóch spotkaniach synodalnych, jakie odbyły się w tym roku w Rzymie, doktryna papieskiego prymatu poddana była dalszym atakom przez ten prosty fakt, że w ogóle pozwolono na dyskusję na ten temat. Błąd modernistów polega na tym, że nie mają żadnych trwałych dogmatów, lecz mogą one ewoluować w czasie. Kiedy członkowie tych synodów dyskutowali i ustalili doktrynę (nawiasem mówiąc doktryna prymatu papieskiego należy do Boskiej i katolickiej wiary, dlatego nie podlega dyskusji), odsłoniли tym samym swoje modernistyczne przekonania, doprowadzając do najwyższego prawdopodobieństwa założenie, że ta doktryna zostanie zmieniona by odpowiadać współczesnemu człowiekowi.

• **"Nowy plan dla pokoju"**: Nauczaniem Ewangelii (przez duże "E") jest, że Jezus Chrystus jest *"Księciem pokoju (Princeps pacis)"*, i że jedyną drogą prowadzącą do pokoju jest akceptacja przez wszystkich ludzi panowania Jezusa Chrystusa nad ich sercami i duszami. Moderniści ponownie na nowo wyjaśnili tę doktrynę stosownie do ewangelii (przez małe "e") "nowej ewangelizacji". Zamiast pokładać całą nadzieję na pokój w Jezusie Chrystusie, nowocześni "misjonarze" wskazali nam, że ostatnia "nadzieja dla pokoju" wśród współczesnych ludzi ma być znaleziona w Organizacji Narodów Zjednoczonych: ateistycznej, niemoralnej organizacji, która promuje doktryny sprzeczne z Boskim i Naturalnym Prawem, m.in. propagowanie wprowadzania ustaw promujących kontrolę urodzeń we wszystkich narodach będących pod ich opieką. Jak mogą katolicy ośmielać się aby próbować zastępować Syna Bożego dziećmi Syna Zatracenia?

• **"Nowy duch współzucia"**: Modernistyczni "misjonarze" już nie pracują w dalekich krajach, aby nawrócić niewierzących (niewiernych) na Ewangelię. Ich praca jest raczej przede wszystkim skoncentrowana na ludzkich czynach dobroci wobec ludzi, wpajaniu im społecznej ewangelii zamiast Prawdziwej Ewangelii. Duchowe potrzeby niewierzących, jeżeli okażą się być ważne, następują później. Ścisłe związane z tym "nowym współzuciem" jest nowy duch pokory, z którym modernistyczna hierarchia z zapalem "przeprasza" kraje misyjne (włączając w to ostatnio komunistyczne Chiny), fałszywe religie, i każdego innego, kogo katolicy mogli "obrazić" przez próby nawrócenia ich członków, odwracając ich od ich fałszywych religii do jedyne, Prawdziwego Kościoła Jezusa Chrystusa. Kościół *Vaticanum II* jest **nowym kościołem (Neokościołem)**, z nową ewangelią będącą jego własnym wynalazkiem. Prawdziwi katolicy wiedzą, że nie mogą mieć **nic wspólnego** z taką religią, ponieważ nie możemy poddawać się złu.

Ks. Kevin Vaillancourt

Artykuł powyższy po raz pierwszy ukazał się w "The Catholic Voice" z grudnia 2001 r., P.O. Box 130, Mead, WA 99021 USA. (www.strc.org).

Przypisy:

(1) ICEL = International Commission for English Liturgy.



ISKRY

Pan prawodawcą naszym, Pan królem naszym!

(Izajasz, 33, 22).

Na drodze do wytkniętego celu, musi się człowiek z konieczności trzymać pewnego prawa, pewnych zasad. Inaczej pójdzie jak zbłąkaniec po puszczy, ciągle wracając w to samo miejsce, lub co gorsza, zapuszczając się coraz głębiej w puszcze.

A prawo może być tylko jedno!

Dwom prawom nie może nikt służyć!

Niestety, iluż to jest ludzi, którzy chcą dokazać cudu w swym życiu, chcą dowieść, że Chrystus się pomylił wymawiając te słowa: *dwom panom nie może nikt służyć*, chcąc okazać, że można trzymać się zasad świata i zasad Ewangelii, że można dogodzić sobie we wszystkim, równocześnie się uświęcając – jednym słowem że można pogodzić w doskonałą harmonię ogień z wodą.

I jaki rezultat osiąga ta teoria?

Ot taki, że w końcu ci "odkrywcy" nowej metody zdobycia nieba, nie wiedzą dokąd i po co dążą.

To są ci ludzie bez charakteru, którzy paraliżują życie Kościoła, są nieszczęściem każdego środowiska, w którym się znajdują. Jakże inaczej postępują ci, którzy zrozumieli, że "*Bóg prawodawcą naszym i królem naszym!*".

Oni idą, posłuszni Jego prawu, choćby przyszło krew wylać, kielich goryczy pić, wszystko opuścić!

Tak postępowali męczennicy pierwszych wieków chrześcijańskich, tak postępują bohaterzy katolicy dzisiaj w Meksyku!

To jest droga jedyna tych, którzy chcą być prawdziwymi katolikami.

"Głos Karmelu". Miesięcznik szkaplerzny zakonu OO. Karmelitów Bosych w Polsce pod patronatem świętego Józefa i świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Rok IX. Nr 10. Październik 1935, ss. 336-337.



~~~~~

## ***Życzenia Wesółych Świąt!***

Na te piękne i radosne chwile narodzenia Bożej Dzieciny, wszystkim Szanownym i Drogim Czytelnikom, Czytelniczkom i Współpracownikom "Pod Sztandarem Niepokalanej" – ślemy najserdeczniejsze świąteczne życzenia.

Niech Dziecię Jezus i Niepokalana Dziewica Maryja – nasza Patronka, wraz ze Świętym Józefem, błogosławią na każdy dzień, osładzają wszystkie troski, pokojem napełniają serca i rodziny Wasze i prowadzą do świętości.

W tej intencji i dla uproszenia jak najobfitszych łask dla Was zostanie odprawiona Msza święta w dniu Bożego Narodzenia.

*Redakcja*



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**